

„Wiosenne przebudzenie”

Pewnego chłodnego, marcowego poranka wraz z przyjaciółmi szykowałam się na spacer. Razem postanowiliśmy wybrać się nad pobliski staw i spróbować ulepić bałwana. Przez kilka dni napadało trochę śniegu, więc uznaliśmy to za idealną porę. Gdy spakowałam wszystkie potrzebne rzeczy, udałam się do wyjścia. Niedaleko mnie mieszkała Ola, z którą umówiłam się, że razem pójdziemy na wyznaczone miejsce. Podczas spaceru rozmawialiśmy na różne tematy dotyczące szkoły, jakie mamy plany na najbliższe dni oraz co aktualnie czytamy.

Z Olą wymieniamy się książkami, a następnie omawiamy nasze wrażenia. Jest jedyną osobą, z którą mogę o tym pogadać. Natomiast razem z Antkiem spędzam czas, wyprowadzając nasze pieski - Hero i Gucia. To bardzo energiczne pieski. Przyjaźnimy się od dzieciństwa, więc to oczywiste, że mamy dużo wspólnych zainteresowań.

Gdy dotarliśmy z Olą na miejsce, widziałyśmy w oddali Jarka, Kacpra i Antka. Chłopaki biegali i rzucali w siebie kulkami śniegu. Nie mogliśmy powstrzymać ataku śmiechu, gdy widziałyśmy, jak jeden z chłopaków poślizgnął się na drodze i został cały pokryty białym puchem.

- Hej! Może ktoś by mi pomógł - krzyknął Jarek. - Gdy wy się kiedyś potkniecie, obiecuję, że wam nie pomogę!

- Spokojnie, podaj rękę – podszedł do niego Kacper. - Wszystko w porządku?

- Tak, dzięki - odburknął chłopak.

- O już jesteście! - zwrócił się do nas Antek. - Czekaliśmy na was, żeby razem pójść nad staw. To co, wszyscy gotowi? - spytał, a my potwierdziliśmy kiwnięciem głowy. Podczas spaceru rozmawialiśmy na różne tematy. Chłopaki opowiadali, jak spędzili ferie zimowe. Antek wyjechał w góry, gdzie wraz z swoim młodszym bratem uczyli się jeździć na nartach. Nie obyło się bez pewnych komplikacji, takich jak wywrotki, brak równowagi, czy za szybki zjazd. Natomiast Jarek wyjechał do ciepłego kraju, ponieważ jego rodzice nie za bardzo przepadali za zimą i jeżeli mogli jej uniknąć, robili to. Kacper pojechał do babci, a Ola na kilka dni do cici. Ja zostałam w domu, czytałam i zajmowałam się swoimi zainteresowaniami. Lubiłam malować, kiedy w tle leciał serial lub film. To mnie rozluźniało i uspokajało. Pewnego dnia wybrałam się wraz z rodzicami i młodszym rodzeństwem na spacer po lesie. Mogliśmy zauważyć lekki puch na gałęziach drzew czy pojeżdżać na sankach. Wszyscy świetnie się bawiliśmy.

- Jesteśmy na miejscu - oznajmił nagle Jarek, wrywając mnie z zamyślenia. Po chwili zorientowałam się, że rzeczywiście byliśmy nad stawem. Wszystko wokół posprzątałyśmy i wyjęliśmy koce, którymi się otuliliśmy, aby razem posiedzieć przy ławkach piknikowych. Antek wyjął ze swojego plecaka małe radio, z którego zaczęła powoli lecieć cichutka muzyka. Ola nuciła do melodii, a Kacper tańczył. To on był zawsze duszą naszego towarzystwa. Potrafił rozluźnić najbardziej zdrewniałą grupę znajomych, nawet w najbardziej niezręcznej sytuacji.

- Pamiętacie, jak to było w wakacje? - powiedział nagle Antek. - Codziennie wychodziliśmy na dwór, jeździliśmy na rowerach do późnych godzin, aż w końcu nasze mamy nie groziły, że ktoś nas porwie?

- Jasne – odpowiedział Kacper. - A pamiętacie, jak raz nie odebrałam telefonu, bo mi się rozładował? Myślałam, że już rodzice nigdy nie pozwolą mi wyjść z domu, bez rodzeństwa, czy kogoś z was, kto by miał naładowane na pełno baterie w telefonie.

Codziennie przez dwa tygodnie pilnowali, żebym miał sto procent w komórce.

- To jeszcze nie takie straszne. Zapomnieliście o tym, że kiedyś znaleźliśmy opuszczony dom? - pyta Ola. - Zrobiliśmy z niego nasz mały bunkier, do momentu, aż jeden z sąsiadów nie przyjechał na działkę i nie wezwał policji. Staruszek bardzo się wtedy przestraszył.

- Faktycznie. Jednak dogoniliśmy go szybko i przekonaliśmy, aby do nikogo nie dzwonił. Został z nami wtedy na działce i pomógł rozpalić ognisko. Wszystko nadzorował.

- Tak. To była chyba jedyna taka sytuacja, gdzie wyszliśmy cali, bez żadnych kłopotów – przyznał Jarek. - Jednak musicie przyznać, że był super, gdy zadzwonił po swoich znajomych, z którymi tam przyjechał i opowiadali nam o swoim dzieciństwie.

- Jasne. Najbardziej zapadło mi w pamięci ich historia, gdy mieli przerwę szkolną. Podobno wraz z innymi uczniami zamówili pizzę do szkoły i odebrali ją przez okno w toalecie. Żaden nauczyciel się nie zorientował, a nawet przekupili woźnego jednym kawałkiem! - przypomniał Kacper.

Wspominaliśmy jeszcze kilka historii popijając gorącą czekoladę z termosu Antka. Wszyscy wiedzieliśmy, że robił najlepszą.

- Patrzcie! - krzyknęła nagle Ola. - Tam nad drzewami. Czy to już pierwsze promienie wiosennego słońca?

- Faktycznie. Od rana jest zadziwiająco ciepło. - opowiedział Antek.

- I nie ma pochmurnego nieba ani nie pada. Właściwie przyszliśmy dzisiaj na dwór, bo odczuwaliśmy wraz z Jarkiem, że koniec zimy się zbliża. - wtrącił Kacper. Rzeczywiście. Nad drzewami było widać pierwsze promienie słońca, a nad głowami słyszeć było cichutki śpiew ptaszków, które wybudzały się z zimowego snu.

- Właściwie wiosna to moja ulubiona pora roku - wyznałam. - Wszystko budzi się wtedy do życia. Kwitną kwiaty, można pójść nad wodę.

- Właśnie! - przyznała Ola. - Wszyscy zdają się pełni energii, chęci do działania. Spędziliśmy wspólnie czas rozmawiając oraz bawiąc się. Gdy skończyliśmy, umówiliśmy się na następne spotkanie, które miało odbyć się za kilka dni. Po tym czasie, wspólnie wybraliśmy się kolejny raz nad staw.

- Zauważyliście zmianę? - spytała Ola.

- Jaką? - odpowiedział zdziwiony Jarek.

- Nie ma już śniegu – odpowiedziała. - Powoli zaczynają kwitnąć kwiaty, słońce świeci coraz bardziej oraz jest o wiele cieplej.

- Masz rację – przyznał chłopak. - To może wybierzemy się na rowery? Szybciej dotrzemy na miejsce.

- Jasne. Już dzwonię do reszty.

Szybko wróciłam do domu i wyjęłam swój rower z garażu. Podjechałam do domu Oli, gdzie przez chwilę czekałam na dziewczynę. Po chwili dojechał do nas Jarek. Wszyscy pojechaliśmy nad staw, gdzie czekali na nas już Kacper i Antek.

- Cześć - przywitali się. - Co tak długo?

- Miałam mały problem z rowerem. Musiałam napompować koła - oznajmiła Ola. Po przywitaniu się wszyscy postanowiliśmy pojechać ścieżką rowerową nad wodą. Nie mogłam nadziwić się krajobrazowi. Uwielbiałam początek wiosny. To jak wszystko budziło się do życia, jak mogliśmy zobaczyć pierwsze kolorowe zachody słońca. Lubiłam także poranki, przy których mogłam wstać z promieniami słońca wpadającymi do mojej sypialni. Także dni były dłuższe. Nie musieliśmy wracać do domu o szesnastej. Byłam zachwycona tym, jak wiosna oddziaływała na ludzi. Każdy był pełen energii, z uśmiechem na twarzy.

- Patrzcie! - krzyknął nagle Antek. Gdy odwróciłam głowę w jego stronę, zauważyłam coś pięknego. Oto nad taflą wody leciały ptaki, tworząc formację. To pierwszy raz w tym roku, gdy widzieliśmy całe stado.

- Jakie piękne - zachwyciła się Ola.

Po godzinie jazdy, skręciliśmy na nasze osiedle. Mijaliśmy sąsiadów, którzy witali się z nami, jednocześnie sprząając swoje ogródki. Słyszeliśmy radosne krzyki, które towarzyszyły dzieciom przy zabawie. Widzieliśmy naszych znajomych, którzy wrócili z ferii, aby razem z nami znowu wrócić do szkoły. Jednak każdy z nas się z tego cieszył. Planowaliśmy wspólne wyprawy po lekcjach, nowe zabawy jakie przyszły nam do głowy oraz umawialiśmy się na pikniki. Każdy z nas je uwielbiał. Chcieliśmy wszyscy razem jak najlepiej spędzić nasze ostatnie chwile wspólnie. Po najbliższych wakacjach każdy z nas udałby się do swojej nowej szkoły wyższej. Jednak nie chcieliśmy się tym przejmować. Marzyliśmy o wspólnie spędzonych chwilach, które mogliśmy doświadczyć przy kwitnącej wiośnie.